

Czego futurologi nie rozumieją w ekonomii?

Autor: **Doug McCullough**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: **Przemysław Rapka**

Żyjemy w ekscytujących czasach technologicznych innowacji, które zmieniają nasze życie — jak pracujemy, prowadzimy biznes i szukamy miłości. Gospodarka się zmienia, ale czy to oznacza, że ekonomia zmienia się wraz z nią?

Niektórzy futurologi tak twierdzą. Tacy komentatorzy jak [Kevin Kelly](#) sugerują, że sztuczna inteligencja i uczenie maszynowe nieubłagalnie prowadzą nas w kierunku końca pracy. Wraz z „nieuniknioną” automatyzacją zastępującą pracę Kelly i [inni](#) przewidują, że ekonomia „trzeciej drogi” zastąpi kapitalizm i socjalizm. Jednak zamiast dążyć do stworzenia nowego modelu ekonomicznego, Kelly i inni futurologi zdają się nadużywać terminologii ekonomicznej (i politycznej).

Definiowanie pojęć

Zanim wyobrazimy sobie alternatywę dla wolnej przedsiębiorczości i socjalizmu, musimy zrozumieć te pojęcia.

Model socjalistyczny często jest nazywany „gospodarką nakazową”, ponieważ rząd posiada środki produkcji i dyktuje, co ma być produkowane. Gospodarka socjalistyczna jest oparta na wymuszonym planowniu centralnym, nie dobrowolnej współpracy i podziale.

Pojęcie „kapitalizmu” było pejoratywnym określeniem rozpowszechnionym przez socjalistę Karola Marksa. Wielu ludziom to pojęcie kojarzy się z chciwością i kolesiostwem. Odpowiedniejszym określeniem byłaby „gospodarka wolnorynkowa” czy „wolna przedsiębiorczość”. Na wolnym rynku decyzje są zdecentralizowane. Osoby i firmy, w oparciu o ich subiektywne wartości, podejmują własne decyzje odnośnie tego, co produkować i kupować, jak pracować i jak wykorzystać ich własność prywatną. Wolny rynek charakteryzuje się „wolnością” od zbędnych interwencji rządowych i regulacji. W kontekście technologii [Clyde Wayne Crews Jr.](#) przedstawił ideę „technolibertarianizmu” jako

„rozdzielenia technologii i państwa”. Kiedy mówimy o wolnym rynku czy kapitalizmie, to właśnie to mamy na myśli.

Jak zmienia się gospodarka?

Jednym z trendów zmieniających gospodarkę jest „współdzielenie się”. Najważniejszymi przykładami tej gospodarki współdzielenia są firmy Airbnb, Lyft i Uber. Niektórzy sugerują, że współdzielenie wiąże się z „odchodzeniem” od własności. Jednakże sukces tych firm wynika z deregulacji wykorzystania *własności prywatnej*. Fakt wynajmowania przez konsumenta własności lub usługi zamiast wykorzystania swojej własności nie oznacza, że własność prywatna nie jest istotna.

Kolejnym trendem zmieniającym gospodarkę jest cyfryzacja. Jeśli tylko produkt lub usługa może być zredukowana do zapisu cyfrowego, to może zostać sprzedana większej liczbie konsumentów. [Cyfryzacja](#) sprawia, że niektóre produkty stają się darmowe lub niemal darmowe. W rezultacie większa część ludności może skorzystać z technologii wcześniej zarezerwowanej dla zamożnych, rządu czy wielkich organizacji.

Niektórzy określają to mianem „demokratyzacji” i za pomocą sztuczek słownych próbują przedstawić to jako zwycięstwo „demokratycznego socjalizmu”. Wierzę jednak, że cyfryzacja właściwie powinna być nazwana „decentralizacją”. Decentralizacja charakteryzuje wolny rynek, nie socjalizm. Rozumiana w ten sposób „demokratyzacja” (czyli decentralizacja) technologii jest sukcesem wolnego rynku.

W swojej książce [Nieuniknione](#) Kevin Kelly sugeruje, że wolne oprogramowanie (czyli ogólna dostępność kodu, nie będącego czyjąś własnością) jest formą kolektywizmu bliskiego socjalizmowi. Wolne oprogramowanie zazwyczaj tworzone jest przez programistów, którzy następnie publikują je bez ograniczania dostępu. Pozostali programiści następnie kodują dalej w oparciu o ten ogólnodostępny kod. Przypomina to przekazywanie ustnych opowieści w postaci kodu. Nikt go nie posiada i może być zmieniany przez wszystkich. Dobrowolne zrzeczenie się praw do linijek kodu nie przeczy wolnemu rynkowi, zupełnie jak przekazanie pieniędzy na działalność charytatywną.

Nieuniknione?

Niektórzy futurologowie przewidują, że automatyzacja wyeliminuje większość zawodów, gdy praca robotów zastąpi pracę ludzi. Kiedy to się stanie, to według

Kelly'ego i innych konieczne będzie zapewnienie „bezwartunkowego dochodu podstawowego” dla każdego (BDP). Wystarczy powiedzieć, że ciężko jest mówić o nieuniknioności, ponieważ scenariusz końca pracy *zakłada* logiczną kontynuację wzdłuż linii prostej.

F. A. Hayek sprzeciwia się tej arogancji w swoim manifestie *Zgubna pycha rozumu* i odrzuca takie stwierdzenia w kontekście socjalizmu, mówiąc „człowiek nie jest w stanie zmieniać świata dookoła niego, jak tylko sobie tego życzy”. Nie potrzeba wielkiej wyobraźni, by określić alternatywny scenariusz, który zburzy wizję futurystów — może konsumenci i osoby głoszące wybiorą inną formę działania. Wolny rynek oferuje konsumentom możliwość codziennego dokonywania wielu wyborów ekonomicznych. Przyszłość jest złożona, nie jest linią prostą.

Nawet jeśli uznamy, że automatyzacja zlikwiduje większość miejsc pracy, to wciąż wątpliwa jest konieczność wprowadzenia BDP. Opieka społeczna jest obecnie niewypłacalna. Jeśli nie zostanie zreformowana, to Kongres będzie musiał „obciąć” wydatki socjalne w ciągu najbliższych 20 lat. Mimo to w jakiś sposób rząd miałby być w stanie zapewnić opiekę społeczą *wszystkim* ludziom, nie tylko emerytom? Ta „nieuniknionność” jest naciągana.

Na potrzeby dyskusji przyjmijmy, że rząd federalny zaoferuje BDP wszystkim obywatelom. Nawet wtedy proces rynkowy nie zostałaby zdławiony. Dopóki nie byłby zdelegalizowany, to przedsiębiorczość i zatrudnienie nie pogorszyłyby się. BDP jednak fundowałoby przeciągające się dzieciństwo. Jednak wiele osób wciąż chciałoby się uczyć i wymyślać innowacje. Nawet w świecie BDP przedsiębiorczość by trwała, dopóki nie zostałaby zdelegalizowana lub całkowicie zdławiona przez podatki.

Neosocjalistyczni futurologowie wyświadczaają niedźwiedzią przysługę młodym ludziom chcącym odnaleźć się w świecie. Obiecując, że rząd w nieunikniony sposób zapewni dochód od kołyski aż po grób, futurologowie zniechęcają młodych do rozwijania się i uzasadniają mentalność YOLO (*You Only Live Once* — żyje się tylko raz). Młodych ludzi powinno się zachęcać do przejmowania kontroli nad swoim życiem, zamiast bezradnego poddania się nurtowi nieuniknionych trendów, których nie mogą kontrolować.